№ 115. Dnia 24 maja. SOBOTA. Dnia 12 (24) maja 1890 r. Rok VII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:

Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE

Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Joanny, Afry i Zuzanny MM.
Jutro: **Zesłanie Ducha św.** Grzegorza VII.
Wschód słońca o godz. 4 m. 0. Zachód o godz. 7 m. 53
Długość dnia godz. 15 m. 53 Przybyło dnia godz. 8 m. 15

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

— W niedzielę d. 18 maja, w dniu uroczystym Urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, Jego Cesarskiej Wysokości składały życzenia osoby kierujące nauką Jego Cesarskiej Wysokości, osoby Orszaku Cesarskiego, dowódcy i oficerowie lejb-gwardyi pułku atamańskiego Jego Cesarskiej Wysokości i batalionu piechoty lejb-gwardyi, wyżsi urzędnicy wojsk kozackich, deputacya wojska kubańskiego, dowódcy i oficerowie konwoju Jego Cesarskiej Mości i batalionu gwardyi, przedstawiciele tych wojsk, w których przechodził służbę Jego Cesarska Wysokość i specyalnie przybyły z Kaukazu dowódca pułku szyrwańskiego imienia Jego Cesarskiej Wysokości.

W dniu tym Petersburg ozdobiony był od rana flagami. We wszystkich cerkwiach odprawiono uroczyste nabożeństwa, a w cerkwiach pułkowych odbyły się parady kościelne. W soborze Izaaka nabożeństwo odprawił arcybiskup prawosławny. Od rana statki, stojące na Newie, ozdobione zostały flagami. Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane.

(*Praw. wiestn.*).

Stosunki handlowe ze wschodem.

Korespondent z Aschabadu gazety „Ruskija wiedomosti“ podaje interesujące dane o ruchu towarowym na drodze żelaznej zakaspijskiej za rok 1889, z których można powziąć pewne wyobrażenie o rozwoju handlu ruskiego na rynkach wschodnich. W roku tym droga zakaspijska przewiozła ogółem 21,741,888 pudów towarów, nie licząc w to wody przewożonej w specyalnych wagonach, ani też balastu i kamieni przewożonych na potrzeby samej drogi. Na te 21 milionów pudów złożyło się: 9,069,081 pudów towarów za frachtem zwyczajnym, 42,509 p. bagażu pasażerskiego, 9,648,901 p. odpadków naftowych do opalania parowozów, nafty i t. p. materyałów dla zaspokojenia potrzeb samej drogi i służby kolejowej, 2,660,760 p. materyałów na budowę oddziału samarkandzkiego drogi i wykończenia oddziału z Uzun-Ada do Samarkandu, za przewiezienie których droga pobiera od rządu po 0.01 kop. od puda i wiorsty, wreszcie 320,629 pudów towarów wojskowych. Wogóle za opłatą przewiozła droga w ciągu roku 12,050,470 pudów. Pasażerów przewieziono 169,919. Ruch na drodze wzrasta ciągle; tak np. od 13 stycznia do 27 marca r. b. droga miała dochodu 575,299 r. 25 kop., podczas gdy w tymże czasie r. 1889 wpłynęło tylko 321,583 r. 79 kop.

Wywóz towarów azyatyckich w r. 1889 powiększył się — z wyjątkiem wełny, której wywieziono tylko 279,257 pudów, mniej niż w r. 1888 o 115,972 pudy. Zmniejszenie wywozu tak cennego towaru przypisać należy głównie epidemii błotnej (malaria), która panowała w Bucharze, będącej głównym rynkiem wełnianym chanstw środkowo-azyatyckich, a także rozruchom w Turkiestanie afgańskim i w Czarwilajecie. Natomiast powiększył się bardzo znacznie wywóz bawełny środkowo-azyatyckiej. Przed wybudowaniem drogi żelaznej zakaspijskiej, ilość bawełny środkowo-azyatyckiej, sprowadzanej do fabryk moskiewskich nie przewyższała nigdy 600,000 pudów rocznie; według sprawozdania orenburskiej drogi żelaznej za okres sześcioletni, od 1883 do 1888 roku, średni przywóz bawełny do Rosyi z środkowo-azyatyckich posiadłości ruskich, Buchary i Chiwy, wynosił 614,901 pudów, podczas gdy już w roku 1887, kiedy kolej zakaspijska była przeprowadzona tylko do Amu Daryi, droga przewiozła 903,412 pudów. W roku następnym 1888, skutkiem budowy linii od Amu Daryi do Samarkandu i wynikającej stąd nieprawidłowości ruchu na wykończonej już części drogi, wywóz zmniejszył się nieco (do 890,399 pudów), lecz już w roku 1889 wzrósł do 1,776,412 pudów. W roku bieżącym zaś w ciągu pierwszego kwartału droga przewiozła 886,194 pudy, przyczem zozszerzyło się znacznie pole zbytu bawełny środkowo-azyatyckiej; obecnie używają jej nietylko przędzalnie moskiewskie, lecz także petersburskie, a w jeszcze większej ilości — łódzkie.

Wywóz towarów ruskich do chanstw środkowo-azyatyckich kraju Zakaspijskiego i graniczących z obwodem zakaspijskim posiadłości perskich, w ogólnej cyfrze powiększył się znacznie w roku 1889. Najbardziej wzrósł wywóz cukru (rafinady) bo o 97%, przyczem w przyszłości można spodziewać się dalszego powiększania się wywozu tego artykułu, gdyż próby wysyłania rafinady do Chin powiodły się najzupełniej a z drugiej strony cukier ruski zdobył już sobie stały odbyt w Turkiestanie afgańskim i w Czarwilajecie i pojawia się nawet na rynkach Kabulu i Kandacharu. Zmniejszył się jednak w porównaniu z rokiem 1888 przewóz drogą zakaspijską ruskich towarów tkackich czerwonych, wina, wyrobów z drzewa, nafty, maszyn i ich części, tudzież naczyń porcelanowych i fajansowych. Zmniejszenie wywozu towaru czerwonego o 42 tys. pudów przy ogólnej sumie wywozu 273 tys. pudów zasługuje na uwagę, zwłaszcza, że oprócz Azyi środkowej i Persyi, ruskie wyroby bawełniane nie mają innego pola zbytu poza granicami Rosyi. Wyjaśniając przyczyny tego zmniejszenia wywozu ruskich towarów bawełnianych, korespondent pisze: „Prawda, że taniość ruskich wyrobów bawełnianych jest rażącą: w sprzedaży cząstkowej arszyn perkalu kosztuje 9—11 kop., w hurtowej 8—10 kop., podczas gdy perkale angielskie sprzedawane są po 14—20, a nawet po 25 kop. za arszyn, lecz szerokość perkalu angielskiego wynosi 1 metr, a ruskiego 13—15 werszków.“ Następnie fabrykanci ruscy nie zwrócili dotychczas należnej uwagi na muślin na turbany, rozchodzący się w dziesiątkach milionów sztuk corocznie; białe, pięknej roboty, perkale, cienkie muśliny, wreszcie perkale kolorowe, któremi zapełnione są rynki wschodnie, pochodzą wyłącznie z fabryk angielskich. Wreszcie zamknięcie składów hurtowych ruskich wyrobów tkackich Konszyna i „Środkowo-azyatyckiego towarzystwa Kudryna i S-ki“ w Meszchedzie, a ostatniej firmy także w całym obwodzie zakaspijskim w Bucharze i Samarkandzie, nie mogło pozostać bez wpływu na zmniejszenie wywozu wyrobów ruskich do Azyi.

Przemysł, handel i komunikacye.

Drogi żelazne.

— P. Leopold Kronenberg, wiceprezes rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej, oraz p. Karol Strasburger, dyrektor finansowy tejże kolei, wyjechali do Berlina w sprawie zamierzonej konwersyi obligacyj kolejowych z 5% na 4%.

— „Gazeta handlowa“ dowiaduje się, że składy tranzytowe na kolei terespolskiej udzielają zaliczeń na wełnę tamże złożoną.

— Dworzec kolejowy na stacyi Sosnowice oddany będzie, po przerobieniu, do użytku publicznego w jesieni roku bieżącego.

— Z Kijowa donoszą „Kuryerowi warszawskiemu“ o nowej zmianie taryf, jaką projektują koleje południowo-zachodnie. Podczas gdy dotychczas koleje rzeczone obliczały należność w komunikacyi Kijów-Kowel-Warszawa-Iłowo, za odległość Kijów-Kowel (491 wiorst), podobno obecnie wypracowana taryfa za wspomnianą odległość Kijów-Kowel określa należność nie *pro rata* całej długości, lecz na ³/₄ należności za fracht na długości Kijów-Grajewo (810 wiorst). Taryfa taka wzmogłaby ruch w kierunku Królewca, z uszczerbkiem Gdańska, gdyż fracht do tego ostatniego miasta byłby droższy niż do Królewca mniej więcej o 30 rubli na wagonie zbaża, teraźniejsza zaś różnica wynosi tylko 10 rubli. Taryfy zbożowe obowiązują do dnia 13-go września 1891 roku, do którego to czasu nie powinny być zmienione.

Handel.

— Z Samarkandy donoszą, że urządzane są tam obecnie dwie fabryki oczyszczania i prasowania bawełny. Założycielami są Goloman i Pawłow.

— W tych dniach otwarto w Kazaniu doroczny jarmark wiosenny, zwany „birża“. Na jarmark dowieziono w znacznej ilości naczynia szklane i porcelanowe, jakoteż wyroby drobnego przemysłu. Jarmark potrwa do 17-go czerwca.

— Obfitego urodzaju owoców spodziewają się w tym roku na Kaukazie. Tylko kwiaty brzoskwiń w powiecie teodozyjskim, aż do Berdiańska, zwarzone przez poranne przymrozki, zupełnie opadły. Zawiązki innych owoców w tamtejszej okolicy są obfite.

— Z Charkowa donoszą, że w okolicy tamtejszej przymrozki ranne, dochodzące do 4-ch stopni, zwarzyły zawiązki owoców i ogrodowizn.

---

28)

RENÉ BAZIN.

RODZINA NOELLET.

(*Dokończenie—patrz Nr. 114*).

Ukrył się w gęstym cieniu, za wyrastającym z jednego pnia snopem drzew i zwrócił oczy ku widniejącej z lewej strony alei, po której zwolna zbliżała się młoda para małżonków.

Po chwili doleciał go szmer ich głosów:

— Dźwięk tych skrzypek — mówił Ponthual—budzi we mnie ochotę dotrzeć aż do Geniviery. Chcesz zobaczyć, jak oni tańczą? To będzie zabawne.

Magdalena zatrzymała się i podniosła oczy na męża z miną wymówki. Popielate światło nadawało jej pięknej twarzy jakiś czar nieokreślony i ulotny.

— Może byłoby to zabawne, ale tu tak dobrze.

— Wielka, wielka racya—odrzekł i śmiejąc się głośno, pociągnął ją dalej.

Uszedłszy kilka kroków, dorzucił nagle:

— Ale, ale! A co się stało z Piotrem Noelletem?

— Bóg wie, na co zeszedł. U nas nie pokazał się od grudnia. Ojciec mój pisał do niego dwa razy, lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

— A to bajeczna rzecz!

— Ojciec uczynił więcej jeszcze, pofatygował się sam do „Don Juana“. Tam mu powiedziano, że pan Piotr Noellet nie zjawia się regularnie do redakcyi, a jeśli się zjawia, to pijany kompletnie.

— Czyż być może?

— Chłopak, dla którego byliśmy tak uprzejmi i grzeczni, żeśmy go nawet w kółku familijnem przyjmowali! Pojmujesz, że wobec takich informacyj, ojciec nie nastawał...

— Biedny Noellet! Żal mi go serdecznie. Tak skończyć!...

— Zapewne, ale było to widać nieuniknione.

— Ależ, dlaczego? Zawsze odznaczał się inteligencyą, rozumem...

Uśmiechnęła się zlekka.

— No, tak, mój drogi — odrzekła — ale nie więcej od wielu innych, a do tego miał szaloną, niezmierną ambicyę; zdawało mu się, że w walce tytanicznej świat cały zdobędzie. Największym nawet talentom niezawsze się to udaje i na jednego, co się wybije, stu ginie nędznie. Jego los jest dowodem.

— W słowach twoich więcej jest racyi, niż ci się zdaje — odezwał się poważnie Ponthual — być może, że rzeczywiście ambicya niezmierna stała się przyczyną jego zguby. Przyszło mi w tej chwili na myśl drobne wydarzenie i coś mi każe łączyć je z tym nagłym upadkiem, który mocno przypomina rozpacz. Kiedy zakomunikowałem Noelletowi o naszem bliskiem pobraniu się, (było to w wieczór naszych zaręczyn, ostatniego dnia, w którym widzieliśmy go), on zbladł w jednej chwili, zmienił się na twarzy, zadrżał... W pierwszej chwili tłomaczyłem to prostem zadziwieniem, ale dziś zaczynam pojmować, że było w tem coś innego.

Mijali właśnie ukrycie Piotra. Magdalena ze zdziwieniem spojrzała na męża.

— Co chcesz przez to powiedzieć?—zapytała.

— Moja droga, jesteś czarującą, nie w tej chwili o tem się dowiadujesz i, być może, ten nieszczęśliwy chłopak...

— Cóż znowu! — przerwała z pewnem niezadowoleniem—żartujesz chyba! Wiem, że zarozumiałość jego była wielka, ale przecież nie mógł zapomnieć o dzielącej nas przestrzeni. Jakkolwiekbądź, ten Piotr Noellet był i będzie zawsze tylko chłopem...

Poszli dalej, rozmawiając już o czem innem. Gdy wychodzili na jasno oświetloną przestrzeń alei z ciemnego lasku, usłyszeli za sobą szum poruszanych liści. Magdalena przytuliła się do męża, który obojętnie odwrócił się, patrząc w ciemność. Szum się oddalał.

— Nie bój się — rzekł spokojnie — widocznie spłoszyliśmy jakieś stworzenie.

Tymczasem Piotr Noellet uciekał w szalonej rozpaczy. „On był i będzie zawsze tylko chłopem!“ Ona, ona to powiedziała o nim... z pogardą. Nie dostrzegła nawet, uważała za niemożliwą miłość, która oderwała syna fermera od ziemi, pchając go na inne tory, która była przyczyną tylu wysiłków, tylu cierpień. Cała młodość zmarnowana, stracona, a za to wszystko... pogarda! Jedyne słowo litości padło z ust Juliusza Ponthuala.

Prześladowany obrazem ich szczęścia i tem pogardliwem potępieniem jego życia i marzeń, nieszczęśliwy biegł przez łąkę jak obłąkany, bezwiednie kierując się ku miejscu, z którego ujrzał był przed chwilą zdaleka przechadzającą się młodą parę. Ale w tym biegu bezmyślnym zboczył mimowoli ku ogrodowi Amelii, ku któremu wiodła kamienista droga w głębi wąwozu. Oślepiony szałem cierpienia i łzami, nieszczęśliwy nie dostrzegł ziejącego otworu; ziemi mu nagle zabrakło pod nogami i padł w dół; okrzyk przeszył cichy mrok nocy.

Amelia, która oddawna czekała gościa przy furtce, przybiegła na ten krzyk z pośpiechem. U nóg jej leżał Piotr bez ruchu twarzą do ziemi.

— Piotrze! — zawołała — Piotrze!

Nie było żadnej odpowiedzi.

Przerażona, uklękła na kamienistej ziemi i pochyliwszy się nad przyjacielem, znowu go zaczęła wołać, a widząc, że leży jak martwy, wzięła w obie ręce drogą jego głowę, chcąc obrócić ją twarzą ku światłu księżyca, odjęła ręce całe krwią zbroczone. Ostre kamienie jakby toporem rozbiły mu czoło i cała kałuża krwi spłynęła z rany.

Trzeba było pomocy. Może głośny krzyk usłyszanoby we wsi, ale dziewczynie głos zamarł w piersiach. Zanieść rannego do domu, tembardziej brakło jej sił. A tymczasem ratunek był niezbędny: kałuża krwi szerzyła się coraz bardziej.

Wtem usłyszała zbliżające się kroki. Był to fermer z Geniviery, który zaniepokojony nagłą ucieczką syna, udał się na jego poszukiwanie.

— Chodźcie tu!—zawołała—on padł skacząc na drogę i leży ranny; chodźcie prędzej!

— Czy to jego krzyk słyszałem przed chwilą?— zapytał fermer, nadbiegając.

— Tak, przyleciałam na ten krzyk natychmiast. Nie drgnął dotąd ani razu i, patrzcie, krew upływa.

— Biedny chłopak! — rzekł Julian, pochylając się nad synem — a myślałem, że

Poczty.

— Z rozporządzenia naczelnika poczt i telegrafów, otwarto w Rembertowie pod Warszawą oddział pocztowy na czas pobytu tam wojsk, t. j. do dnia 13 września.

Przemysł.

— Do jednego z warszawskich sklepów nadeszła znaczna partya kapeluszy słomkowych damskich i mezkich, stanowiąca wyrób kilku włościanek z pod Grójca. Jeszcze podczas zimy właściciel sklepu sprowadził z Paryża modele, które oddał wieśniaczkom dla ścisłego skopiowania. Według opinii handlującego, robota nie pozostawia nic do życzenia, tak pod względem zachowania formy modelu, jak i dokładności wykończenia.

— Z początkowania gubernatora riazańskiego, w Riazaniu utworzył się komitet, mający na celu popieranie drobnego przemysłu w guberni.

Wykształcenie przemysłowe.

— Specyalna komisya rządowa, zajmująca się sprawą urządzenia szkół przy fabrykach, podjęła, jak twierdzi „Nowoje wremia", kwestyę wprowadzenia do szkół tych pracy ręcznej, jako przygotowania do rzemiosł, któremi się w przyszłości wychowańcy trudnić będą.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że ministeryum dóbr państwa wydało pozwolenie obywatelowi ziemskiemu w guberni chersońskiej, powiecie elizawetgradzkim, J. P. Skarzyńskiemu, na otworzenie w jego majątku szkoły rolniczej z oddziałem rzemieślniczym. P. Skarzyński przeznaczył dla szkoły budynek wartości 50,000 rubli i 50 dziesięcin gruntu. Ministeryum ze swej strony zapewniło szkole roczną zapomogę.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Majówki szkolne.** We czwartek, utrzymujący szkołę realną prywatną, p. Graczyk, urządził dla swych uczniów majówkę. O godzinie drugiej po południu uczniowie udali się do lasku „Milsza", gdzie różnemi grami i ćwiczeniami gimnastycznemi zabawiali się do godziny 8-ej wieczorem.

W dniu dzisiejszym uczniowie wyższej szkoły rzemieślniczej odbędą poza miastem podobnąż majówkę, a właściwie ćwiczenia gimnastyczne, na które wyruszą o godzinie 10 rano w towarzystwie nauczyciela gimnastyki, oraz wszystkich profesorów.

(—) **Do Łagiewnik.** Przez miasto nasze od czwartku przechodzą kompanie pątników, podążających na odpust, przypadający jutro w Łagiewnikach. Wczoraj rano kompania składająca się z około 200 osób wyruszyła z Łodzi.

(—) **Na majówce.** Z początkowania majstra tkackiego p. P., majstrzy pracujący w jednej z fabryk tutejszych, na majówce urządzonej wspólnym kosztem zebrali pomiędzy sobą rs. 38 kop. 60 i sumę tą wręczyli wdowie po zmarłym niedawno koledze, który pozostawił rodzeństwo w dość poważnych kłopotach finansowych.

(—) **Portret Lutra.** Jeden z zamieszkałych w Łodzi malarzy, p. S., otrzymał w tych dniach do odnowienia portret Marcina Lutra, malowany na drzewie, a pochodzący podobno, według orzeczenia Wojciecha Gersona i Aleksandra Lessera, z czasów Kranacha z XVI wieku. Obraz ten jest własnością pp. Transoldów, zamieszkałych w Leśmierzu i znajdował się oddawna w ich rodzinie, która pochodzi z Saksonii. W roku 1887 portret Lutra skradł podobno pp. T. jakiś buchalter i posłał do oceny muzeum berlińskiemu. Pan T. wykrył jednak sprawcę kradzieży i zapozwał go przed sądy warszawskie, dzięki czemu obraz odzyskano. Przy przesyłaniu z Berlina obraz pękł na dwoje i wtedy to właśnie zaproszono jako ekspertów do ocenienia szkody wymienionych wyżej artystów-malarzy, którzy szkodę ocenili na rs. 100, kwalifikując obraz do epoki wyżej wspomnianej. Obraz podobno właściciele chcą sprzedać za rs. 250.

(—) **Teatr letni.** Dzięki gościnnemu udziałowi pani Maryi Krzyszkowskiej w wykonaniu „Halki" Moniuszki, mieliśmy onegdaj na scenie teatru p. Sellina, istotnie graną i śpiewaną tytułową partyę w rzeczonej operze. Utalentowana i rutynowana artystka była w dobrem usposobieniu, śpiewała z przejęciem i uczuciem, słusznie też po każdym prawie akcie, szczeremi oklaskami była darzoną. Zwłaszcza też aryę „Gdyby rannem słonkiem" odśpiewała pani K. z powodzeniem, a w forsownej, z prawdą dramatyczną odegranej scenie w akcie czwartym przed modlitwą w kościele i głos artystce w zupełności dopisał; brzmiał też czysto i bez wysilenia. Całość opery, pod baczną i energiczną dyrekcyą p. Balcarka, poszła dobrze, pomimo nielicznej obsady chórów i braku wielu instrumentów w orkiestrze; ten ostatni wzgląd zapewne skłonił miłującego sztukę dyrektora do zupełnego opuszczenia uwertury, która, jak wiadomo, jest jedną z pereł partycyi. Staranność i sumienność dyrektora widniała przedewszystkiem z trudnego wielośpiewu w akcie czwartym, wykonanego zgodnie i równo. Publiczności zebrało się niewiele, pomimo pogodnego i ciepłego, prawdziwie letniego wieczoru. *G.*

(—) **Przykry wypadek.** Panna X., bawiąc się brylantem wartości około 400 rubli, włożyła go do ust i mimowoli połknęła. Do przerażonej tym wypadkiem wezwano lekarza, który w celu wydobycia klejnociku zaordynował odpowiednie środki.

(—) **Zdarza się często**, że roboty około tynkowania domów, wylewania dachów smołowcem i t. p. w naszem mieście prowadzone są w niedziele i dni świąteczne. Skutkiem tego większość mieszkańców, dla których niedziele i święta są dniami wypoczynku, nie myśląc o tem, że ktoś może naruszyć ten zwyczaj, narażoną jest na rozmaite przykrości. W ubiegłą niedzielę grono panów i pań wybrało się na przechadzkę. Na ulicy Zielonej, nie przeczuwając żadnego niebezpieczeństwa, towarzystwo całe przechodziło obok rusztowania przy jednym z domów, gdy nagle obryzgano je wapnem, a jednocześnie kurz i kawałki gruzu posypały się na głowy przechodzących. Łatwo wyobrazić sobie, jak wyglądały suknie pań i ubrania panów po tym wypadku. A wypadki podobne zdarzać się mogą często i wywołać następstwa gorsze od powyżej opisanych.

(—) **Zielone Świątki** u izraelitów rozpoczęły się wczoraj i trwać będą do poniedziałku wieczorem.

(—) **Miłe stosunki.** Stróż pewnego domu przy ulicy Wschodniej i Cegielnianej, nie chcąc sam czuwać w nocy, trzyma psa, który, głodzony przez dzień cały po zamknięciu go w dziedzińcu, wyje przeraźliwie nie dając spać lokatorom. Tenże stróż niemoralnem postępowaniem oddawna oburzył na siebie lokatorów, którzy występowali przeciwko niemu ze skargą do właściciela domu, lecz bez skutku; gospodarz nie chce przyjąć sumienniejszego człowieka, gdyż musiałby wynagrodzić go odpowiednio; tymczasem obecnie pełniący obowiązki stróża, choć pijanica i człowiek złego prowadzenia, wymaga bardzo niewiele.

(—) **Skutek niedbalstwa.** Jeden z przedsiębierców sprowadził do Łodzi partyę gąbek za rs. 100 i kazał złożyć je w piwnicy. Przez długi czas nikt nie spojrzał nawet na towar, dopiero po wyczerpaniu się dawnych zapasów udano się do piwnicy. Wszystkie gąbki były zupełnie zniszczone.

(—) **Dziwoląg.** We wsi Wola-Branicka za Zgierzem, krowa pewnego kolonisty urodziła cielę bez nóg przednich i z zarośniętem jednem uchem. Dziwoląg żył zaledwie kilka godzin.

(—) **Z targów.** Wczoraj na wszystkich trzech placach targowych w mieście naszem, ruch handlowy był nader ożywiony. Włościanie z okolic, korzystając z nadchodzących Zielonych Świątek, dowieźli kilkadziesiąt fur tataraku, który sprzedawano po 1—5 kop. pęczek.

(—) **Wieprze.** W tych dniach rzeźnicy tutejsi zakupili na targu warszawskim 400 sztuk wieprzów, które w dniu wczorajszym nadeszły do Łodzi.

(—) **Ogłoszono upadłość** Edwardowi Hentschel, właścicielowi przędzalni i fabryki sukna w Tomaszowie.

(—) **Wypadek.** Wczoraj rano 13-letni chłopiec, spinający się na drzewo w lesie, spadł skutkiem złamania się gałęzi i zawadziwszy się o sęk, rozpruł sobie brzuch. Odniesiono go natychmiast do domu i zawezwano lekarza.

(—) **Kradzież.** W nocy z czwartku na piątek, do mieszkania Jana Mycielskiego, afiszera, w domu familijnym p. Poznańskiego, weszli przez okno niewiadomi złodzieje i skradli pościeli, bielizny i ubrania za kilkadziesiąt rubli. Ponieważ mieszkanie M. znajduje się na pierwszem piętrze, złodzieje dostawili więc do okna kozioł, jakiego używają murarze pod rusztowanie przy budowie fabryki p. Poznańskiego i po takowym wszedłszy do mieszkania, przez otwarte okno z łatwością wynieśli skradzione przedmioty. W mieszkaniu spało kilka osób i był pies, a pomimo że złodzieje tak śmiało operowali, że nawet z pod głowy śpiącej córki M. zabrali z portmonetką gotówkę, nikt się nie obudził, a pies nie zaszczekał. Złoczyńcy, zachęceni powodzeniem w jednem miejscu, próbowali szczęścia w drugiem: poczynali wyrzynać szybę w oknie mieszkania parterowego, lecz stłuczona szyba przebudziła mieszkańców, co widząc złodzieje, umknęli.

(—) **W ogródkach.** Teatr letni wystawia dziś komedyo-operę „Pani majstrowa z Podwala". W Helenowie od godziny 4-ej po południu przygrywać będzie orkiestra wojskowa 3 batalionu strzelców z Gostynina pod dyrekcyą p. Dmuchowskiego, a w Paradyzie od godziny 6-ej wieczór orkiestra wojskowa 6 pułku strzelców z Tomaszowa pod dyrekcyą p. Grilla.

KRONIKA.

Warszawa.

— Zmarł niedawno w Warszawie znany ze swych prac o cukrownictwie Apolinary Schuppe.

— Od kilku tygodni powstała w Warszawie na rogu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej czytelnia, czyli „Cabinet de lecture" państwa Lichtańskich. Czytelnia posiada wszystkie czasopisma warszawskie i kilka francuskich.

— Na ponownie odbytym egzaminie piśmiennym z języka ruskiego, kandydaci *maturitatis* w okręgu warszawskim, opracowali temat: „O wpływach, oddziaływających na twórczość Puszkina".

— Specyalna komisya zajmuje się sporządzeniem projektu nowych etatów dla całego składu urzędników magistratu warszawskiego.

— Członkowie salonu artystycznego na Nowym-Świecie w Warszawie, zamierzają zorganizować w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wycieczkę artystyczną po kraju.

— „Kuryer warszawski" opowiada o dziwnej uprzejmości znanego łodzianom, sławnego pianisty Reisenauera. Grał on pewnego wieczora u swoich znajomych, a podczas gdy obecni zachwycali się jego artyzmem, młodziutka córka gospodarstwa odezwała się: „Wszystko to dobrze, lecz gdyby ten pan zagrał do tańca..." Wirtuoz natychmiast zagrał walca i taniec się rozpoczął. Z kolei nastąpiła polka, kontredans, mazur i Reisenauer grał ciągle, śmiejąc się, że po raz pierwszy występuje w roli tanecznego grajka.

— Podczas nadchodzących Zielonych Świątek ani jeden parowiec nie odpłynie z Warszawy do Płocka i Włocławka, ponieważ wszystkie skierowane będą na Bielany.

Petersburg.

— Organ ministeryum wojny „Ruskij Inwalid" ogłosił przepisy, dotyczące ćwiczeń rekrutów pospolitego ruszenia, podług których rekruci, z chwilą przybycia na ćwiczenia w dzień z góry wyznaczony, będą umieszczeni na sposób koszarowy w domach, wynajętych na koszt skarbu. Przez cały czas ćwiczeń zbiorowych rekruci będą otrzymywali ze skarbu żywność, stosownie do normy miejscowej. Na wydatki gospodarcze asygnuje ministeryum po 15 kop. na głowę. Każdy rekrut otrzyma parę naramienników, które obowiązany sam naszyć na zwierzchnią odzież, oraz czapkę z metalowym, przepisanej formy,

---

Wandea go uratuje. Pomóż mi go zabrać stąd, Amelio, bom już stary, sił brak.

Dźwignął rannego z ziemi i przeniósł go, przy pomocy Amelii, do jej zagrody i położył na miękkiej murawie, okalającej gazon. Amelia przyniosła wody i zaczęła obmywać długą, głęboką ranę, przez którą życie uchodziło. Fermer teraz dopiero zaczął domyślać się niebezpieczeństwa.

Ukląkł obok nieruchomego syna, którego oddech powolnie zamierał i straszny niepokój go ogarnął. Spojrzał na wypędzoną niegdyś przez siebie dziewczynę, którą teraz łkanie rozpaczliwe wstrząsało i rzekł drżącym głosem:

— Ach! Może się już nie ocknie?

W tej właśnie chwili Piotr podniósł powieki i z wysiłkiem wyszeptał:

— Ojcze! wyście tu?

Postawione w słup gasnące jego oczy nic nie rozpoznawały.

— Tak, synu — odrzekł fermer — jestem przy tobie. Tyś ranny, mój chłopcze?

— Gdzie Jakób? — znów tak samo odezwał się Piotr.

Stary Noellet przypomniał sobie przedśmiertne pytanie Jakóba: „Gdzie brat mój, ksiądz?" i zrozumiał, że ranny bredzi.

— On bardzo daleko — odrzekł.

— O tak, bardzo, bardzo daleko!... Zadałem mu wiele cierpienia i wam także!... Przebaczcie mi, ojcze!... Przebaczcie też Amelii... Ona nic niewinna... Ona dobra, Amelia... wiecie ojcze, ta, co to daje palmy... „To dla ciebie... dla matki... dla Antosi..."

Urwał, porwał go dreszcz konwulsyjny. Stary nie mógł dłużej wątpić: to śmierć się zbliżała!

— Biegnij, Amelio, biegnij z całej siły po proboszcza, nasz chłopak kona!

Spełniając rozkaz, była zaledwie w drugim końcu ogrodu, gdy usta Piotra znowu się poruszyły; fermer usłyszał, nachyliwszy ku nim ucha:

— Zapóźno!... Różaniec!...

Ojciec z łkaniem rozpaczliwem wydobył go z kieszeni i włożył w dłoń synowi, który ostatnim wysiłkiem podniósł rękę, przycisnął mały czarny krzyżyk do ust i skonał z tym pocałunkiem.

W tejsamej chwili wyraźnie doleciały od strony Geniviery, oświetlonej nagle czerwonym blaskiem, ostatnie wesołe okrzyki na cześć panny młodej: chłopcy zapalili ową żerdź.

XXIII.

...Przeszły cztery miesiące. Ślady ciężkiej żałoby zaczęły powoli znikać w Genivierze. Osiwiały zupełnie Julian Noellet stał nad polem, rozbijając powolnie w zamyśleniu laską świeżą skibę ziemi, już nie przez niego oranej.

Urodzaj w tym roku był wspaniały. Śpichrze i stodoły były pełne, a znakomity porządek w polu i na fermie łatwo pozwalał się domyślać silnej, młodej, a energicznej ręki kierowniczej.

Właśnie około przeciwległego końca tegoż pola zięć i zastępca gospodarza, Ludwik Fauvepre, prowadził nowiuteńki pług, ciągniony znowu przez skompletowaną szóstkę wołów. A z jakąż łatwością i pełną mezkiej siły gracyą naciskał syn kowala rączkę pługa! Doszedłszy do końca pola, dzielny młody rolnik oddał pług do wyprzężenia parobkowi, gdyż podeszła właśnie z obiadem młoda jego żona. Stała poważnie, z wyrazem spokojnego szczęścia na twarzy, trochę zarumieniona, zadyszana więcej trochę, niżby się to dało wytłómaczyć nieznaczną drogą z Geniviery. I twarz starego fermera, wkrótce dziadka, rozjaśniła się uśmiechem nieśmiertelna nadzieja.

K O N I E C.

40)

Wiktor Cherbuliez.

ZAKŁAD.

Przekład

Heleny Przystojeckiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 114).

W tej chwili oznajmiono wizytę proboszcza, który miał do księżny interes dotyczący parafii i czekał pod werendą.

— Uspokój się, Cecylio — zawołała Klara. — Zostanę, skoro sobie tego życzysz.

— To dobrze — odrzekła księżna, wąchając orzeźwiające sole. A przygotowując się do przyjęcia proboszcza, wstała, wyszła i z drogi posłała w powietrzu pocałunek Klarze, wołając pieszczotliwie:

— Chodźże tu za mną, aniele!

Książę skończył przez ten czas pasyans i odsunął stołek, aby mógł nogi wyciągnąć wygodnie. Zdawało się, że drzemał, lecz gdy pani de Lonvaigne dążąc za księżną, przechodziła koło niego, zatrzymał ją ruchem ręki.

Klara spojrzała zdziwiona i zauważyła, że wyglądał inaczej niż zwykle. Zagasłe jego, rybie spojrzenie, ożywiło się znacznie, a cera zarumieniła trochę. Czasem w dżdżyste dni jesienne od południa następuje zmiana: niebo się wypogadza, słońce przebija chmury, a blade, bez ciepła i jasnych promieni, wygląda jak srebro niepolerowane. Taka właśnie chwila zadeszła dla księcia. W jego oczach zajaśniało słabe światło zimowego poranku.

— Czy pan potrzebujesz Jana? Może go zawołać?

— Nie, niech zostanie tam, gdzie jest — odpowiedział. — A pani siadaj przy mnie. Księżna obejdzie się bez ciebie; dosyć jednej osoby do rozmowy z proboszczem. Chodź tu, mam ci powiedzieć dwa bardzo ważne słowa.

Zadziwienie Klary nie miało granic. Nigdy prawie dotąd nie mówił do niej, chyba, gdy opowiadał anegdoty z kalandarza, gdy życzył jej dobrej nocy, lub pytał, jak spała, albo gdy ją zachęcał do wzięcia potrawy, która mu smakowała przy obiedzie.

Przysunęła krzesło, siadła i czekała, co z tego będzie. Książę milczał długo, zmieszany, onieśmielony, obcierał chustką spocone czoło i przekonał się, jak to trudno myśl wylęgłą w mózgu, wypowiedzieć słowami.

Klara spytała pierwsza:

— Czy pasyans panu wyszedł?

— Wychodzą mi zawsze wszystkie, najtrudniejsze — odrzekł z przechwałką. — Ale dlaczego nie stawiasz ich pani? To najlepszy sposób przepędzenia czasu i zapomnienia o troskach.

— Są takie, o których zapomnieć nie można.

Książe zrobił ruch dowodzący, że nigdy nie doświadczał podobnych.

— Pasyanse są dobrem na wszystko lekarstwem i medale także.

Klara się uśmiechnęła, bo nie mogła uwierzyć, aby numizmatyka była zdolną pocieszyć kobietę, która weszła na drogę pełną ostów i cierni, na drogę zawodów bez wyjścia.

— Czy nabyłeś pan teraz jakie rzadkie sztuki?

— Tak, kochana pani. Przywieziono mi wczoraj bardzo ciekawy okaz, unikat w swoim rodzaju. Pochodzi od jednego z królów Baktriany, który się nazywał... nazywał... Jakże się nazywał u licha?... Nie mam pamięci do nazwisk, droga hrabino, starzeję się i Jan tylko pomaga mi w tym względzie, chociaż pod względem nauki nu-

znakiem. Po ukończeniu ćwiczeń naramienniki i znaki metalowe, rekruci zwracają, czapki zaś stają się ich własnością. Broń i amunicya będą wydawane ze składów pospolitego ruszenia lub ich magazynów, pozostających pod zwierzchnictwem władz wojskowych, licząc po 6 ostrych i 6 ślepych nabojów na każdego rekruta, który po raz pierwszy bierze udział w ćwiczeniach i po 36 ostrych tym, którzy są drugi raz powołani. Na reparacyę wydawanej rekrutom broni wyznacza się po 5 kop. na każdy karabin, na sporządzenie zaś tarcz celowych po 25 kop. w stosunku każdych 100 nabojów. Dla zakupu i przygotowania potrzebnych przedmiotów i narzędzi naukowych przeznacza się po 5 kop. na każdego rekruta. Ci z biorących udział w ćwiczeniach, którzy zachorują, będą odsyłani do miejscowych władz cywilnych, celem umieszczania ich w razie potrzeby w szpitalach na koszt skarbu, lub też będą oddani w opiekę rodzinie.

— „Minuta“ donosi, iż niebawem ma być wydane rozporządzenie, na mocy którego redaktorami pism petersburskich i moskiewskich, wychodzących bez cenzury, nie będą mogły być osoby pochodzenia żydowskiego.

— Niejaki p. Freiwirth, na ostatniem posiedzeniu fotograficznego oddziału ruskiego towarzystwa technicznego, demonstrował udoskonaloną przez siebie kamerę fotograficzną dla zdjęć momentalnych, urządzoną w ten sposób, że przy pomocy obracających się klisz, może służyć do otrzymania 40 zdjęć, następujących bezpośrednio jedno za drugiem.

— Towarzystwo wzajemnego kredytu gruntowego ma być zlikwidowane. Projekt zwinięcia tego towarzystwa ministeryum skarbu przedstawiło już radzie państwa.

— „Swiet“ donosi, że zjazd okręgowy kijowskiego towarzystwa rolniczego postanowił starać się u rządu o urzędzenie kilku stacyj doświadczalnych w różnych częściach Rosyi, celem zbadania kwestyi korzyści, jaką przynoszą nawozy mineralne, spostrzeżono bowiem w kilku miejscowościach, że nawożenie ziemi fosforytami i superfosfatami, wpłynęło ujemnie na urodzaje.

— Nastąpiła decyzya władzy wyższej co do ogłoszenia licytacyi na dostawę w roku 1891 sukna do umundurowania niższych stopni policyi.

— „Peterb. wiedomosti“ donoszą, że projekt zorganizowania kredytu dla właścicieli kopalń węgla ma wszelkie widoki urzeczywistnienia. Ma być utworzony bank akcyjny.

— Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło, jak donosi „Nowoje wremia“, ustawę towarzystwa wzajemnej pomocy zecerów w Kijowie.

Lublin. Lubelskie towarzystwo dobroczynności, mając zamiar opracować pamiętnik swojej działalności za lat 75, czyli od r. 1815 do 1890, mianowicie od początku swego istnienia do czasów dzisiejszych, uprzejmie prosi wszystkich, którzyby posiadali jakiekolwiek wydawnictwa, czy dowody, albo notatki o działalności jego ogólnej i instytucyj szczegółowych, głównie z epoki od r. 1815 do 1846, aby raczyli je składać w aptece w-go Wagnera lub w redakcyi „Gazety lubelskiej,“ celem poczynienia z nich wyciągów, potrzebnych do pamiętnika. Dowody te na żądanie, mogą być zwrócone, po przejrzeniu i uczynieniu wyciągów.

Wychodźtwo. Z portów niemieckich wyemigrowało w r. z. 180,909 osób (w roku 1888 — 187,057), w tej liczbie 74,101 niemców (w 1889 r. 80,671). Powróciło zaś przez też porty do Europy 44,345 osób, a w tej liczbie 86 takich, którym z powodu braku funduszów nie pozwolono w Nowym-Jorku wylądować. Pomiędzy temi 86 osobami, 15 pochodziło z Niemiec, 20 z Austryi i 51 z Rosyi. Prócz tego przybyło do Hamburga z Anglii 527 osób zupełnie ubogich, a pochodzących z Rosyi.

Z literatury i sztuki.

— Wyszła z druku odbitka z „Archives de Physiologie normale et pathologique“ Brown-Sequard'a, zawierająca pracę tutejszego lekarza, d-ra J. Kolińskiego, p. tyt. „Contribution à la connaissance de la nutrition de l'oeil d'après de recherches sur l'influence de la naphtaline sur cet organe“ (Przyczynek do nauki o odżywianiu oka na zasadzie badań nad działaniem naftaliny na oko). Jest to druga część pracy tegoż autora, pomieszczonej w „Archiv für Ophthalmologie“ Graefeg'o, p. tyt. „Zur Lehre von der Wirkung des Naphtalins auf das Auge“.

ROZMAITOSCI.

× **Stanley** za przywilej wyłączny odtwarzania jego podobizny otrzymał od pewnego fotografa londyńskiego 1,000 funtów szterlingów.

× **Straszny wypadek** zdarzył się w dniu 15 b. m. w dzień Wniebowstąpienia na Odrze pod Tuczem na Szląsku pruskim. Wielka łódź, którą niesumienny przewoźnik zbyt przeładował wracającymi z kościoła pasażerami, przewróciła się, dopływając do przeciwnego brzegu, gdzie nie było nikogo. Pozostali na brzegu, od którego łódź odpłynęła musieli przyglądać się katastrofie bezczynnie. Tylko przewoźnik i 6 osób zdołało się uratować, a 42 dzieci, dwie dziewczyny i matka pięciorga nieletnich znaleźli śmierć w nurtach rzeki. Przewoźnika Franciszka Czogalla, aresztowano i odprowadzono do więzienia.

× **Gorset.** Profesor Virchov mówiąc o chorobach wątroby, twierdzi, że z formy wątroby gdyby można ją było zachowywać, możnaby było wnioskować o epoce, do której należała jej właścicielka, t. j. czy za „ancien regime“, czy za Orleanów, czy też za Napoleona III i t. d. Dzięki zaciskaniu się w gorset niektóre części wątroby zmieniają się, zmniejszają a nawet nikną zupełnie, podczas gdy inne nienaturalnie się rozrastają, co wszystko zabójczo wpływa na zdrowie organizmu.

TELEGRAMY.

Petersburg, 22 maja. (Ag. p.). „Nowoje wremia“ donosi, że gubernator orenburski przedstawił władzy wyższej podanie miasta Orenburga o przeniesienie zarządu okręgu wojennego z Kazania do Orenburga.

Petersburg, 22 maja. (Ag. p.). „Nowoje wremia“ pisze, że prośba, podana przez południowo-ruskich fabrykantów tytoniu i prowadzących handel tytoniem zagranicznym o obniżenie cła od tytoniów zagranicznych, została odrzucona.

Petersburg, 22 maja. (Ag. p.). Latem mają być dokonane rozległe roboty na kolejach południowo-zachodnich, ocenione w w przybliżeniu na 7,500,000 rs. Największą z nich będzie ułożenie drugiego toru szyn między Żmierzynką a Birzułą.

Sewastopol, 22 maja. (Ag. p.). Piąty już dzień padają deszcze, bardzo pomyślne dla zbóż i ogrodów.

Sofia, 22 maja. (Ag. p.). Badanie Panicy i innych obwinionych dziś się rozpoczęło. Panica poczytuje się za niewinnego i oświadcza, że głową spisku przeciw księciu był Kissow, a z Chołopkowem miał tylko prywatne stosunki; co się zaś tyczy Rosyi zapewniał, że żadnej ze spiskowcami nie miała łączności.

Melitopol, 22 maja. (Ag. p.). W powiecie tutejszym zboża są bardzo dobre, łodyga wyrosła więcej niż na arszyn.

Rzym, 22 maja. (Ag. p.). W prowincyi Rawenny w Monselice przyszło do starcia pomiędzy niemającymi zajęcia robotnikami a wojskiem. Trzech robotników zabito, ośmnastu ranionych; w liczbie tych jest i porucznik żandarmów.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 22-go maja. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 43.20 żąd., 43.07½, 50, 02½ kup.; Londyn (3 m.) 8.73 żąd.; Paryż (10 d.) 35.05 żąd., 34.90, 85 kup.; Wiedeń (8 d.) 74.75 żąd, 74.55, 45 kup.; 4% listy likwidac. Król. Polsk. d. 90.15 żąd.; małe 89.50 żąd.; 5% pożyczka wschodnia II emisyi 100.35 żąd.; 4% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 87.00 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I ser. 94.80 żąd., 94.50, 55 kup.; III seryi lit. A 93.75 żąd, 93.30, 25, 40 kup.; 5% listy zastawne m. Warszawy I 99.00 żąd., II 96.50 żąd., III 95.00 żąd., IV 94.00 żąd., 93.75 kup, V 93.75 żąd., 93.50 kup.; 5% obligi m. Warszawy d. 91.00 żąd.; 5% listy zastawne m. Łodzi ser. I 96.00 żąd., II 93.25 żąd., III 93.00 żąd., IV 92.50 żąd. Dyskonto: Berlin 4%, Londyn 3%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z potrąc. 5%: listy zastawne ziemskie 197.9, warsz. I i II 67.3, Łodzi 27.7, listy likwid. 180.5, pożyczka premiowa I 170.2, II 91.—.

Warszawa, 22-go maja. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, pstra i dobra — — —, biała — —590, wyborowa 600— —, żyto wyborowe — — —, srednie — — —, wadliwe — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 450—525, owies 285—325, gryka 350—400, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak rzepak zim. — — —, groch polny 800—900, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 100, żyta —, jęczmienia —, owsa 100, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 22-go maja. Okowita 78% z akcyzą po k. 9¼%. Stosunek garnca do wiadra 100—307½. Hurt. skład. za wiadro kop. 823⁴—826⁵, za garn. 268—269. Szynki za wiadro kop. 835⁷—838⁷, za garniec 272—275 kop. (z dod. na wyschn. 2%).

Manchester, 20-go maja. Water 12 Taylor 7¾, Water 30 Taylor 9½, Water 20 Leigh 8½, Water 30 Clayton 9—, Mock 32 Brooke 9⅛, Mule 40 Mayoll 9¾, Medio 40 Wilkinson 11¼, Warpcops 32 Lees 8⅞, Warpcops 36 Rowland 9⅜, Double 40 Westen 10⅜, Double 60 zwykły gat. 13⅜, 32" 116 dys. 16+16 grey tkaniny z 32r46 180. Mocno.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 22	Z dnia 23
Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	43.20	43.15
na Londyn za 1 Ł.	8.75	8.73
na Paryż za 100 fr.	35.05	35.—
na Wiedeń za 100 fl.	74.75	74.70
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	90.15	90.—
Ruska pożyczka wschodnia	100.35	100.25
„ 4% pok. wewnz. r. 1887	87.—	87.—
Listy zast. ziem. Seryi I	94.80	94.85
„ „ „ „ V	93.70	93.75
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	99.—	99.—
„ „ „ „ V	93.75	94.—
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	96.—	96.—
„ „ „ „ II	93.—	93.25
„ „ „ „ III	93.—	93.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	233.25	233.40
„ „ na dostaw	233.—	233.25
Dyskonto prywatne	3%	3¼%

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 22 maja:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopców 8, dziewcząt — dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet — a mianowicie: Antoni Szteineker, lat 34.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2, dorosłych — w tej liczbie mężczyzn — kobiet 1, a mianowicie: Augusta Marya z Marcińskich Vogel, lat 26.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. F. Meyer ze Schnecu.

Grand Hotel. Buck z Wilna, H. Krusche z Züttau, Goldmann, F. Kohn i H. Glass z Warszawy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

	GODZINY I MINUTY									
do Łodzi przychodzą:	8	40	10	15	4	35	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30
przychodzą										
do Koluszek	7	10	8	46	2	15	7	05	10	40
„ Skierniewic	8	46			4	32	8	24		
„ Warszawy	11	05			6	45	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35			8	40				
„ Piotrkowa			9	52	3	40	10	25	12	41
„ Granicy			2	25	9	—			4	50
„ Sosnowca			2	45	9	37			4	50
„ Tomaszowa			10	15					1	10
„ Bzina			2	01					4	48
„ Iwangr. { Iwan.			6	—					9	58
„ Dąbrowy { Dąb.			8	24					1	02
„ Petersburga							10	08		
„ Moskwy	11	23								
„ Wiednia			5	32	7	52			4	37
„ Krakowa			5	27					7	25
„ Wrocławia			9	18					10	61
„ Berlina	6	54			7	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

---

mizmatyki, jest on skończonym idyotą. Ale jutro, pokazując ci medal, przypomnę sobie nazwisko tego monarchy. Nie wiedziałem, że cię interesują numizmaty.

Nagle myśl przewodnia stanęła mu w pamięci i wyrzekł:

— Ale nie o medalach chciałem pomówić z panią.

Spojrzał wkoło, czy żadne ciekawe ucho nie śledzi jego wyrazów, a widząc, że księżna nie domknęła drzwi za sobą, przeszedł automatycznym krokiem przez salon, by je zamknąć, a zwrócony ku hrabinie, dziwnie wyglądał z cerą ożywioną i świecącą źrenicą. Mogło się wydawać, że ma zamiar pocałować Klarę. Ale stare to dziecko straciło oddawna gust do przysmaku, który się ciałem kobiecem nazywa. A na zapytanie, co jest miłość, odpowiedziałby każdemu, „że to szaleństwo, które zabija.“

Przestraszona hrabina, odsunęła się od niego, wyciągnął więc do niej ręce, przytrzymał za suknię i szepnął jej do ucha:

— Pani jej nie znasz, ale ja znam ją doskonale; nie trzeba wierzyć niczemu, co mówi, bo we wszystkiem jest zaledwie cień prawdy...

A potem ciszej jeszcze dodał:

— Moja żona kłamie!...

I wypowiedziawszy to przekonanie, na bolesnem doświadczeniu oparte, zląkł się własnej śmiałości w sądzie o osobie, która najwięcej przestraszała go w życiu. Położył palec na ustach, zalecając Klarze milczenie i wyszedł powoli.

Pani de Lonvaigne zadrżała od stóp do głowy, jakby cud dokonał się w jej oczach; umarły powstał z grobu, żeby ją objaśnić i przestrzedz.

Za chwilę książe ukazał się, wołając:

— Nazywał się Hermaens.

XVI.

Nazajutrz, prawie o świcie, księżna weszła do pokoju przyjaciółki, którą chciała pochwycić na wstawaniu z łóżka. Przeminął już niesmak, jakiego doświadczyła po wczorajszej przygodzie. Przeszło przesilenie. Nie śmiała się przez łzy, nie wąchała orzeźwiających soli; znikły czarne chmury z gładkiego jej czoła, odzyskała krew żywną, rozsądek i spokój. Tylko niekiedy w urywanych słowach dźwięczała jeszcze nuta rozdrażnienia. Po przejściu burzy, uciszają się jeziora, ustaje huk bałwanów, a głuchy, szmer słyszeć się daje.

— Śpiesz się pani z ubieraniem — zawołała księżna—mam zajęcie dla ciebie. Jesteśmy dziś obiedwie na usługach biednych; proboszcz z Brunoy, którego, mówiąc nawiasem, nie chciałaś wczoraj pomódz mi zabawić, przybył z prośbą o opiekę nad ubogą rodziną robotnika, który spadł z dachu, pokrywając go blachą, i zostawił w nędzy żonę z pięciorgiem dzieci. Obiecałam mu, że zajmę się niemi, pojedziesz tam więc, Klaro, aby zbadać położenie i zaspokoić pierwsze potrzeby biedaków. Ja tymczasem wykończę akwarelę, którą obiecałam posłać pięciu złoczyńcom wczorajszym na sprzedaż, urządzaną w dobroczynnych celach. Weźmiemy koszyk, odwieziesz mnie do tego jeziorka w lesie, na którem kwitną nenufary, a powróciwszy od wdowy i sierot, przyślesz po mnie powóz około południa.

— Za pięć minut będę gotową — rzekła pani de Lonvaigne, której zmęczona cera i zapadłe oczy dowodziły nocy bezsennie spędzonej.

— To jeszcze niewszystko, Klaro; wiesz, że moja matka czeka nas dziś z obiadem, a z Brunoy do Luzy, nawet dobremi końmi, jedzie się trzy godziny.

— Uwolnij mnie od towarzyszenia ci, księżno. Błagam cię o to usilnie.

— Czyżbyś się miała poróżnić z moją matką?

— Boję się jej ciekawości, zapytań, żarcików. Wytłómaczysz mnie, mówiąc, że jestem cierpiącą.

— Czy to prawda?

— Prawie, że prawda, Cecylio.

— Rzeczywiście, źle dziś z rana wyglądasz, moja mała, czy źle spałaś?

— Bardzo źle.

— Czy cię zmora męczyła? czy myślałaś o nim?

— Nie. Myślałam o tobie, księżno. Widziałam cię w snach z twarzą upiora, mówiłaś głosem ścinającym krew w żyłach: „Gdy przysięgam, że cię kocham, nie można mi wierzyć, bo kłamię.“

Biorąc ją wpół, zaprowadziła do framugi okna, a przypatrzywszy się dobrze, mówiła dalej:

— O, widzę, że twarz twoja niepodobną jest do tamtej. Dobrze zrobiłaś, przychodząc tu tak wcześnie; wypędziłaś tamto widmo i znów odzyskuję dawną moją Cecylię, te kochające oczy, te nieskalane kłamstwem usta... Ach, księżno, coby mi zostało, gdybym ciebie utracić miała?

Mówiąc to, całowała ją z uniesieniem. Pani d'Armanche przyjmowała pieszczoty, nie oddając ich wcale.

— Wierzysz więc w sny, szalona istoto!

— Widać, że nie wierzę, skoro dziś taksamo jak wczoraj, uwielbiam moją Cecylię.

— A jednak nie jedziesz ze mną do Luzy. Pojadę więc sama, nie mając o to żalu do ciebie. Bo kto maluje zbyt długie ręce na obrazach i perspektywy zachować nie umie, musi się nauczyć przebaczać swym bliźnim.

W godzinę potem księżna siedziała nad jeziorem, na składanem krzesełku, mając przed sobą sztalugę. Klara chciała jej zostawić grooma, ale nie lubiła malować przy świadkach, a nie lękała się samotności. Las Sénart jest przecież miejscem bezpiecznem. Kiedyś zamordowano w nim wprawdzie pocztyliona z Lyonu, lecz odtąd mordują tylko bażanty i cietrzewie.

Księżna marzyła przez chwilę, a potem wzięła się do roboty, puszczając wodze myślom. Nigdy ręka jej nie była tak zręczną, a umysł tak lotnym. Panowała jednak nad sobą. Ile razy doświadczała przeciwności w życiu, ile razy jej wypadło skarżyć się na ludzi lub przeznaczenie, cała machina nerwowa rozprzęgała się u niej, lecz przesilenie trwało zwykle krótko. Żółć stygła, uspakajały się nerwy, a zimna, milcząca zawiść, opanowywała cały organizm. Wtedy to trzeba było drżeć przed lwicą, która szukała żeru.

I ona także źle spała dziś w nocy; nie zmora, ale wściekłość dręczyła ją silnie. Sądząc rzeczy bez złudzeń, czuła, iż dość jednego fałszywego kroku, żeby zepsuć wszystko. Spokój powoli powracał do serca; zrobiła jakieś nieodwołalne postanowienie; zasnęła nad ranem, a obudziwszy się miała już myśl gotową. Nie dając za wygranę artystycznym pragnieniom, chciała zmienić kierunek przykrych myśli, rozerwać się, zabawić, odurzyć. Młodość, szczęście, rozsadzały jej piersi, nasuwały lepsze uczucia; wtedy bowiem tylko była niebezpieczną, gdy potrzebowała naprawić wyrządzoną sobie krzywdę lub zapomnieć o przykrym zawodzie. Każde niepowodzenie uważała jako zniewagę, po której się pocieszała męczeniem swych bliźnich. Należało jej się przecież jakieś wynagrodzenie od losu. A w czem i gdzie szukać go miała? W nieszczęściu niewinnej, bardzo niby kochanej przez siebie istoty. *(D. c. n.)*

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr letni Sellina.
Lubelskie Tow. Artystów Dramatycznych pod dyrekcyą
Ł. Dobrzańskiego i J. Reckiego.
W sobotę dnia 24 maja r. b.
Pani Majstrowa z Podwala
Komedyo-opera w 3 aktach, z prologiem, muzyka K. Gerlitza.
967—0

Paradyz.
W sobotę, d. 24 i w niedzielę, d. 25 b. m. i w dni następne codziennie
Koncert
orkiestry 6 pułku strzelców
pod dyrekcyą kapelmajstra
Grilla.
Wejście 15 kop. Dzieci bezpłatnie.
☞ W razie niepogody koncert odbywać się będzie w sali.
966—2—1

Do sprzedania
FORTEPIAN nowej konstrukcyi. Tamże **pokój do wynajęcia.** Wiadomość w administracyi „Dziennika". 959—3—1

Skradziono 6 weksli
wystawionych na Ignacego Gruszczyńskiego w Pabianicach, z których cztery po rs. 100 wystawił Ludwik Liszkowski, jeden na rs. 200 wystawił Konrad Meizner i jeden na 200 rubli wystawił Krzysztof Sztole. **Ostrzega** się niniejszem, aby nikt weksli tych nie nabywał, ponieważ stosowne kroki do unieważnienie takowych poczynione. Nieprawego nabywcę ostrzega się przed skutkami prawnemi. 944—3—3

Potrzeba 2,200 rs.
na pierwszy № hypoteki, dom murowany, blizko Łodzi, fajerkasa 3,830 rs. Wiadomość w Restauracyi pana Rajskiego w Łodzi, Nowy-Rynek. 946—3—2

Parcelacya
majątku ziemskiego w odległości 3 mil od Łodzi.
Działki po 5, 10, 15, 20 i więcej morgów, w pszennej glebie, przy szosie, wraz z zasiewami, zaraz do zbycia z wolnej ręki, na bardzo dogodnych warunkach. Bliższą wiadomość powziąć można u Notaryusza W-go Kamockiego w Łodzi, Nowy-Rynek № 239. 942—6—3

Potrzebną jest suma
10,000 rub.
z podwójną gwarancyą hypoteczną (20,000 rubli). Bliższą wiadomość powziąć można u Notaryusza W-go Kamockiego w Łodzi, Nowy-Rynek № 239. 941-6-3

Prosit!
Nowe papierosy w białej bibułce
Prosit!
Fabryki A. N. SZAPOSZNIKOWA w Petersburgu.
Prosit!
Cena **6** kop. za **10** szt. Wysoki gatunek. 916-6-3

Управленіе Лодзинской жел. дор.
Вслѣдствіе заявленія товароотправителя Ф. Киндермана объ утерѣ дубликата накладной № 19592 на товаръ отправленный Апрѣля 2 (14) дня с. г. со ст. Лодзь въ Рейовецъ, Управленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ объявляетъ, что упомянутый дубликатъ накладной считаетъ недѣйствительнымъ. 95—3—3

GŁÓWNY SKŁAD WYROBÓW
Warszawskiej DYSTYLARNI PAROWEJ
Ł. MOKIEJEWSKIEGO
oraz
☞ HANDEL WIN ☜
w Łodzi, ulica **Piotrkowska,** dom Klossa **Nr. 765.**
poleca NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA
Trunki w zakres dystylarni wchodzące, w dobroci nieustępujące zagranicznym, jak **alembiki, Столовое очищенное Вино, likiery, cremy** w ozdobnych flakonach, **spirytusy:** do picia winny, do politury i do palenia, jako też **okowitę** smaczną i mocną. **WINA** naturalne odstałe z najcelniejszych piwnic: **węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie. Araki, koniaki** krajowe i zagraniczne (kuracyjne). **Miody stare, porter angielski** w 1, ½, ¼ butelkach. **Octy francuskie,** oraz **WINA: besarabskie, krymskie i kaukazkie** od **30** kop. za butelkę. 955-3-2

Dystylarnia parowa
J. TYKOCINERA w Kaliszu
(egzystująca od r. 1867)
Zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, że sprzedaż swoich wyrobów powierzyła firmie:
„BRACIA THURSZ", w Łodzi,
która sprzedawać będzie takowe po cenach fabrycznych oraz przyjmować obstalunki od pp. Restauratorów i utrzymujących szynki, z dostawą franco Łódź, stosownie do zamówienia w specyalnem opakowaniu.

Kalisz, dnia 1 maja 1890 roku.
J. TYKOCINER.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem dzisiejszym otworzyliśmy w naszym składzie
sprzedaż znanej dobroci wyrobów z dystylarni parowej p. J. TYKOCINERA w Kaliszu,
po cenach fabrycznych bardzo umiarkowanych, które znacznie są niższe od cen lepszych fabryk warszawskich. Jednocześnie przyjmujemy od pp. Kupców, Restauratorów i utrzymujących szynki obstalunki, które będą wprost z fabryki p. **Tykocinera** w **Kaliszu** w specyalnem opakowaniu ekspedyowane i obliczane po cenach fabrycznych, z odciągnięciem odpowiedniego rabatu.

Z uszanowaniem
BRACIA THURSZ.
Skład serów, masła, win i delikatesów
ulica PIOTRKOWSKA, Nr. 275, dom Ch. Blawata
917—3—3

Zakłady fabryczne w Jaworzniku
w pow. Będzińskim, gub. Piotrkowskiej, w okolicy fabrycznej, pod Żarkami, nad szosą położone i o kilka wiorst od stacyi kolei W. Wiedeńskiej w Myszkowie odległe, są do sprzedania i objęcia zaraz w posiadanie z maszynami, naczyniami i zapasami fabrycznemi wraz z folwarkiem kilkanaście włók rozległości mającym. Zakłady te pomieszczone w jednym obszernym gmachu piętrowym murowanym, kanałem podziemnym siłą wody poruszanym obejmują w sobie: browar piwa bawarskiego, gorzelnię i dystylarnię wraz ze słodowniami, suszarniami, piwnicami, magazynami, kantorem i obszernemi lokalami. Obok tego 12 mórg chmielnika z trzema piecami do suszenia chmielu, fabryka octu, cegielnia, trzy lodownie, zabudowania gospodarskie i mieszkalne, wszystko murowane. Gospodarstwo rolne obecnie w dzierżawie będące na żądanie kupującego każdego czasu w posiadanie oddane być może. Pokłady torfu i rudy żelaznej na gruntach folwarecznych znajdują się. Wiadomość bliższa w Zarządzie dóbr Żarek przez st. kol. W. Wiedeńskiej w Myszkowie. 809—4—4

Ktoby miał do WYNAJĘCIA
PIANINO
niech złoży ofertę w Administracyi „Dziennika" pod sig. „Fortepian". 9271—1

Правленіе Лодзинской жел. дор.
Вслѣдствіе заявленія товароотправителя Ф. Эйзенбрауна объ утерѣ дубликата накладной № 22512 на товаръ отправленный 17 Апрѣля т. г со ст. Лодзь въ Витебскъ, Управленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ объявляетъ, что упомянутый дубликатъ накладной считаетъ недѣйствительнымъ. 963-1

Правленіе Лодзинской жел. дор.
Вслѣдствіе заявленія товароотправителя И. К. Познанскаго объ утерѣ дубликата коносамента № 2270 на товаръ отправленный Августа 29 дня т. г. со ст. Лодзь, въ Херсонъ, Управленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ объявляетъ, что упомянутый дубликатъ коносамента считаетъ недѣйствительнымъ. 962—3—1

ZBŁĄKANY PIES
PUDEL biały,
może być odebrany za zwrotem kosztów od Stanisława Szutarka, ulica Średnia № 24. 960—1

ZAKOPANE
Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,
Zakład wodoleczniczy
D-ra CHRAMCA.
Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracyą od złr. **3.50.** Poczta, telegraf, apteka w miejscu. W Zakładzie hydropatya, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacya. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Bilard, gimnastyka, czytelnia. Na żądanie prospekty wysłane zostaną. Na zamówienie powozy do stacyi kol. w Chabówce.
☞ **Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami!** 721—3—1

Helenów.
W SOBOTĘ, d. 24 maja r. b.
o godz. 4 po południu
KONCERT
kapeli wojskowej 3 batalionu strzelców z Gostynina
pod dyrekcyą kapelmajstra
Omuchowskiego.
Wejście kopiejek 20. Dzieci kopiejek 10.

W NIEDZIELĘ, dnia 25 maja 1890 roku **od godz. 6 do 9 rano**
KONCERT
Wejście 10 k. Dzieci 5 kop.
961—2

DOM ZDROWIA
konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie
ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY
D-ra Jana Gwiazdomorskiego
☞ **w KRAKOWIE przy ulicy ŁOBZOWSKIEJ pod Nr. 32**
Dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itp., **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.** Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. Korytarze i schody zimą opalane. Czytelnia. Osobna sala operacyjna. W lecie ogród spacerowy dla chorych. **Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu. Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg., od 4 złr. do 7 złr. na dobę.** Prospekty na żądanie przesyła się. Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 490—22—11

Podziękowanie.
Wszystkim krewnym i znajomym, którzy w dniu 21 maja r. b. odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki
Ś. † P.
Walentego Tuczyńskiego,
rodzina zmarłego składa najserdeczniejsze podziękowanie.
964—1

Zabawa Ogrodowa
dla Członków **Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Subjektów Handlowych** i ich rodzin oraz osób wprowadzonych odbędzie się *w sobotę, dnia 31 b. m.* **w Paradyzie.**
☞ BILETY wydawane będą poczynając od środy, dnia 28 b. m. codziennie od godziny 12½ do 1½ po południu i od 8½ do 10 wieczór w lokalu Stowarzyszenia. 958—0—2

SOLEC
w guberni kieleckiej powiecie Stopnickim.
Najsilniejsze i najskuteczniejsze ze znanych, wody **siarczano słone,** jod i brom zawierające, kąpiele mineralne, mułowe, massaż i elektroterapia. Lekarz zdrojowy Włodzimierz Daniewski, asystent szpitala D-ka Jezus w Warszawie. Bale, reuniony, czytelnia, fortepian, muzyka w 2-im sezonie. Mieszkania wygodne, hotel, restauracya, po cenach niskich.
Sezon od 20 maja do 15 września.
Droga do Kielc koleją, skąd mil 8 karetką pocztową lub dorożką.
NB. Do 6-ciu łazienek wstawiono wanny emaliowane 9-506—2

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki** Дозволено Цензурою 11 Мая 1890 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**